KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce. ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Piątek 3 czerwca 1938 r.
Nr. 156

Porozumienie Anglii z Trzecią Rzeszą

po rozwiązaniu sprawy Czechosłowacji

LONDYN. W kołach politycznych Londynu obiegają pogłoski, że premier Chamberlain zamierza obecnie wznowić **bezpośrednie rokowania z Niemcami w sprawie ogólno-politycznego porozumienia.**

W związku z powyższymi pogłoskami, korespondent P.A.T. otrzymał z najbardziej autorytatywnego źródła następujące wyjaśnienie:

W ostatnich czasach atmosfera nie była sprzyjająca. Rząd niemiecki zajęty był wydarzeniami w Europie środkowej i trudno jest go skłonić do rozmów w innych sprawach, aniżeli te, które go obecnie tak bardzo interesują.

Rząd niemiecki zdaje się wątpić lub też pragnąłby, aby inni nabrali wątpliwości co do dobrej woli i obiektywizmu ze strony W. Brytanii.

Komentarze prasy angielskiej na temat ostatnich wydarzeń nie podobały się rządowi niemieckiemu i w chwili obecnej jest on nieco urażony.

Niemcy starają się dowieść, że stanowisko W. Brytanii w ostatnich wydarzeniach nie wpłynęło na nich, lub też, że W. Brytania w ogóle nie wykazała stanowczości. Ale są to drugorzędne przeszkody, które muszą od czasu do czasu zachodzić w stosunkach międzynarodowych i nie należy do nich przywiązywać wagi.

Rząd brytyjski nie zmienił swojego poglądu, że przyjazne rozmowy z Niemcami są pożądane, gdy podjęcie ich, celem doprowadzenia do ogólnego odprężenia sytuacji okaże się możliwe.

Gdyby trudna sprawa Czechosłowacji była rozwiązana może otworzyć się sposobność do rozmów z Niemcami na inne tematy.

Niemcy nie chcą płacić
zobowiązań b. Austrii

LONDYN. Ukazał się oficjalny komunikat, że w Berlinie toczą się ostatnio rokowania między Anglią a Niemcami w sprawie niemieckich i austriackich zobowiązań finansowych i handlowych.

W czasie rokowań wynikła różnica zdań w sprawie spłaty przez Niemcy pożyczek austriackich. Jak dotychczas nie osiągnięto porozumienia.

Rokowania zostały wczoraj przerwane na okres Zielonych Świąt.

Czystka w czerwonej armii
Nowe usunięcia i aresztowania

MOSKWA. — „Czystka" w czerwonej armii zatacza coraz szersze kręgi. Ofiarami jej stali się obecnie t.zw. „nowi ludzie", wysunięci na stanowiska przez komisarza obrony ZSRR Woroszyłowa w ciągu ostatniego półrocza.

Ostatnio zostali usunięci i rzekomo aresztowani dowódcy okręgów: zakaukaskiego — Kujbyszew i nadwołżańskiego — Pefriemow oraz północno-kaukaskiego — Gribow.

Echa strajku chłopskiego
Proces przeciw adw. Jedlińskiemu

PRZEMYŚL. W środę rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Przemyślu proces przeciwko znanemu na terenie Małopolski działaczowi Str. Ludowego Zdzisławowi Wiktorowi Jedlińskiemu, aplikantowi adwokackiemu w Jarosławiu.

Jedliński jest oskarżony o to, że w sierpniu 1937 r. w powiatach [illegible]awskim i przeworskim założył i kierował związkiem, mającym na celu obsadzenie bojówkami dróg publicznych i niedopuszczenie w ten sposób produktów rolnych do miast w czasie strajku chłopskiego, oraz że przeciwdziałał drogą przemocy czynnościom urzędowym policji. Na rozprawę powołano wielu świadków.

Na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął prowincjała Ojców Jezuitów, ks. Sopucha i ks. J. Rostworowskiego, którzy wręczyli Panu Prezydentowi relikwie św. Andrzeja Boboli.

***

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podejmował na Zamku Królewskim śniadaniem szefa rumuńskiego sztabu generalnego gen. J. Jonescu.

W sprawie statutu mniejszości

PRAGA. Po południu odbyło się posiedzenie komitetu politycznego rady ministrów.

Po tym posiedzeniu premier Hodża przyjął posłów partii niemiecko-sudeckiej Kundta i Petersa, z którymi odbył konferencję w sprawie statutu mniejszościowego.

Czechosłowacja uznała rząd Franco
Decyzja podyktowana sytuacją w kraju

PRAGA. W dniu wczorajszym Czechosłowacja uznała rząd gen. Franco de facto, godząc się na akredytowanie w Pradze — „generalnego agenta" narodowej Hiszpanii w osobie don Gaspar Sanz y Tovar oraz obiecując w najbliższej przyszłości wysłać do Burgos swego przedstawiciela oficjalnego. — Decyzja Czechosłowacji została podyktowana wewnętrzną sytuacją.

Rewizje u działaczy ukraińskich
wykryły wiele obciążającego materiału

BUCZACZ. W związku z rewizjami, dokonanymi w ostatnich czasach u licznych działaczów ukraińskich, stwierdzono w bardzo wielu wypadkach kolportowanie nielegalnych wydawnictw ukraińskich, jak książek, ulotek i t.p., których tendencja godzi w niewybrednej formie w Państwo Polskie. M. in. wydawnictwa te posuwają się do wyszydzania polskich godeł i barw narodowych.

Zaznaczyć należy, że przeważna ilość tych szkalujących Polskę wydawnictw pochodzi z Czechosłowacji, a mianowicie z Uzhorodu.

Sytuacja nie uległa poprawie
Sensacyjne pogłoski o zmianie ustroju Czechosłowacji

PRAGA. Aczkolwiek rządowe czynniki czeskie przywiązują wielką wagę na zewnątrz do wizyty eksperta brytyjskiego Foreign Office Williama Stranga, to jednak z drugiej strony nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sytuacja republiki w ostatnich dniach nie uległa poprawie.

Czynniki dobrze poinformowane nie tają pesymistycznych nastrojów, do czego w dużej mierze przyczyniło się ostatnio oświadczenie jednej z wybitnych autorytatywnych osobistości czeskich, która zaznaczyła, iż należy liczyć się z poważnymi przemianiami strukturalnymi republiki.

Na razie brakuje sprecyzowania, czy „owe przemiany strukturalne" dotyczą lansowanej od szeregu tygodni wersji o przemianie Czechosłowacji na państwo typu kantonalnego.

Nowe bombowce dla Anglii
będą wykonane we... Włoszech

LONDYN. „Evening Standard" donosi, że słynny Caproni, konstruktor najbardziej znanych bombowców włoskich i właściciel największej we Włoszech fabryki samolotów wojennych, przybyć ma w przyszłym tygodniu do Londynu w związku z propozycją zakupienia przez rząd brytyjski większej ilości najnowszego typu samolotów Caproni.

Po zawarciu porozumienia włosko-brytyjskiego, Mussolini upoważnić miał włoski przemysł lotniczy do zbadania możliwości uzyskania od rządu brytyjskiego większych zamówień. Według „Evening Standard" — zakłady Caproni gotowe są do dostarczenia W. Brytanii natychmiast 52 dwusilnikowych jednopłatowców bombowych, a po upływie miesiąca — dokonania dostaw w tempie 3 samolotów dziennie.

Bombowce te podobne być mają do typu brytyjskiego Bristol-Blenheim i wyposażone zostaną w silniki 950 k.m.

8 osób odniosło poparzenia
podczas pożaru w fabryce

PIOTRKÓW Tryb. Wczoraj w południe wybuchł pożar w jednej z największych w Polsce fabryk szkła taflowego, a mianowicie w hucie „Kara" w Piotrkowie. Ogień powstał w hali wanien.

Wskutek gorąca zapaliła się ściana dyktowa, po czym ogień, natrafiając na łatwopalny materiał, przerzucił się z błyskawiczną szybkością na sąsiednie budynki. W ciągu krótkiego czasu cała hala wanien została doszczętnie zniszczona. Częściowemu zniszczeniu uległa również hala maszyn i kotłownia.

W czasie pożaru 8 osób odniosło ciężkie poparzeni

Powszechna służba wojskowa
nie została jeszcze zaprowadzona w Anglii

LONDYN. Chamberlain oznajmił w Izbie Gmin, iż rząd brytyjski nie przygotował w sposób definitywny żadnego planu, przewidującego powszechny pobór w razie zbrojnego konfliktu.

Istnieją jednak plany wprowadzenia obowiązku służby wojskowej w razie, gdyby zaszła podobna ewentualność.

Znaleziono wielki skarb

PARYŻ. Wczoraj zawiadomiono policję, że w domu przy ulicy Mouffetard 53, gdzie przed kilku dniami robotnicy znaleźli skarb wartości 2 i pół miliona franków, w monetach złotych z czasów Ludwika XV, odkryto drugi skarb wraz z testamentem, składający się również z monet złotych w skórzanych workach.

Wartość znalezionego skarbu nie została dotychczas ustalona, jest ona jednak znacznie wyższa od znalezionego przed paru dniami.

W ciągu 72 godzin 3 pół miliona osób będzie ewakuowanych z Londynu

Sensacyjna debata w angielskiej Izbie Gmin

LONDYN. Wczorajszą debatę w izbie gmin w sprawie obrony przeciwlotniczej zamknął podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Geoffroy Lloyd, który w odpowiedzi na krytykę posła Labour Party Backera na temat ewakuacji ludności cywilnej podkreślił, iż rząd długo badał zagadnienie ewakuacji

Według ustalonego rozkładu, trzy i pół miliona osób może być przewiezionych na odległość 50 mil od Londynu w ciągu 72 godzin. Poddano badaniu również zagadnienia ewakuacji szosami, jak również zaopatrzenia ludności. Ponadto rząd bada obecnie możliwość użycia galeryj kolei podziemnych, jako schronów.

Izba gmin odrzuciła 170 głosami przeciwko 95 wniosek opozycji, zmierzający do zmniejszenia kredytów ministerstwa spraw wewnętrznych.

Materialna pomoc dla Chin

sprecyzowana w nowym porozumieniu z Sowietami

LONDYN. „Times" donosi, że dr. Sun-Fu, przewodniczący chińskiej rady ustawodawczej, po 12-dniowym pobycie opuścił Moskwę, zawarłszy z rządem sowieckim porozumienie, składające się z 4 punktów.

Zawierają one postanowienia, dotyczące uprzywilejowanego stanowiska politycznego Sowietów w Chinach. W zamian za to rząd sowiecki rozszerzy swą materialnią pomoc dla Chin, zwłaszcza w kierunku motoryzacji armii chińskiej, rozbudowy wojsk lotniczych w Chinach, dostaw większej ilości amunicji oraz armat i karabinów maszynowych.

Rząd sowiecki zobowiązać się miał również do przysłania do dyspozycji rządu chińskiego doradców i rzeczoznawców, zarówno w dziedzinie wojskowej, jak i ogólnej administracji na tyłach.

Szalona wichura nad Anglią

wyrządziła niebywałe szkody

LONDYN. Nad południową Anglią szalała przez całą noc niezwykłej siły wichura. Szybkość wiatru dochodziła miejscami do 125 km. na godzinę. Wichura wyrządziła poważne szkody, burząc rozmaite lżejsze konstrukcje.

M. in. runęła stalowa wieża telewizyjna, wzniesiona specjalnie dużym kosztem na torze wyścigowym w Epsom, dla nadawania telewizyjnego wczorajszych Derby.

Statek transatlantycki „Queen Mary" nie mógł zawinąć do portu w Cherbourgu dla zabrania pasażerów z kontynentu do Ameryki i przez całą noc borykał się z burzą, jaka szalała w kanale la Manche. Wiele statków rybackich znalazło się w niebezpieczeństwie.

Drogi dookoła Londynu zawalone są drzewami, które wichura powyrywała i rzuciła na szosy.

Kalendarz dnia

3 CZERWCA

PIĄTEK

Klotyldy kr., Pauli p., Erazma.
Słowiański: Leszka.
Słońca wsch. 3.20, zach. 19.48.
Księżca wsch. 9.13, zach. 23.15.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1566 Kard. Hozjusz sprowadza Jezuitów.
1605 Śmierć kanclerza Jana Zamojskiego.
1793 Urodził się poeta Antoni Malczewski.
1848 Wielki Kongres Słowiański w Pradze.
1918 Deklaracja wersalska, zapowiadająca powstanie niepodległej Polski.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

W czerwcu się pokaże,
Co nam Bóg przyniesie w darze.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Pierwszy parowóz kolejowy zbudował Anglik Stevenson.

RADY PRAKTYCZNE:

Plamy z kawy białej na wełnie lub jedwabiu wywabia się wodą z mydłem i amoniakiem.

Zakaz polowań w Sudetach

PRAGA. W okręgu Teplitze Szanow zakazano urządzania polowań. Jak słychać, zakaz ten ma być rozszerzony na wszystkie powiaty sudecko-niemieckie.

Schrony tylko dla kobiet dzieci i starców

TOKIO. Ministerstwo spraw wewnętrznych opublikowało nowe zarządzenie, które nakazuje mieszkańcom miast w razie ataków lotniczych nie opuszczać mieszkań, a to celem ochrony domostw. Schrony służyć będą jedynie dla dzieci, starców i chorych.

Odzyskał wzrok po operacji

TUBINGEN. 11-letni chłopiec, Hans Graef, niewidomy od lat 6-ciu, odzyskał wzrok po operacji, dokonanej przez profesora Stocka i dr. Sautera, jego asystenta.

Udało się im przeszczepić na oczy chłopca rogówkę z oka nieżyjącego Kreugera, który w czasie wojny odniósł ranę w oko i niedawno musiał się poddać operacji.

Profesor skorzystał z tego, aby przenieść kawałki rogówki Kreugera, niezbędne do zaszczepienia.

W dwa tygodnie po operacji chłopiec był zupełnie zdrów.

Na małej wokandzie...

Mili spadkobiercy

czyli: „Grunt świeże powietrze"

(A. E.) W ponurym nastroju siedziała rodzina u łoża ciężko chorego Wojciecha Łopaty. Synowie zerkali na siebie spod oka, a córka szeptała coś na ucho mężowi.

Nagle chory westchnął głęboko, wyprężył się i znieruchomiał.

— Umarł tato — rzekł jeden z synów.

— Umarł — powtórzyli inni.

— Trza tera o pochówku pomyśleć.

— Alegancki karawan należy się sprowadzić. Zasłużył ojciec na to. Przykładny był zeń człowiek, spadek niczego zostawił...

— Ale ojciec nie lubiał nigdy dużo pieniędzy wydawać. Po co mu alegancki karawan? Starczy zwyczajny!

— Się wie — dodała córka. — Ojciec skąpy był, że nie wiem. I na zwyczajny by nie przystał.

— Wiadoma rzecz. Zmartwiłby się tato, o wiele by wiedział, że na karawan tyli grosz marnujemy. Trza wziąć zwykły wózek, ot taki dla najbiedniejszych....

— Racja! — krzyknęli wszyscy.

Wtedy, ku powszechnemu przerażeniu, nieboszczyk otworzył oczy.

— A, psiawiary! — rzekł. — To tak? Ojcu zmarłemu przyzwoitego pochówku żałujecie?

Udławcie się swojemi karawanami, świńtuchy w dziąsło szarpane! Pieszo pójdę na cmentarz. —

Pan Wojciech wstał, ubrał się, wciągnął buty i ruszył w kierunku cmentarza.

Na świeżym powietrzu od razu poczuł się lepiej; wrócił więc do domu i sękatym kijem obił wyrodne potomstwo.

Żyje pan Wojciech do dnia dzisiejszego. Nie dawno był w sądzie, oskarżony o pobicie dzieci, ale zapadł wyrok uniewinniający

Anglicy są ustępliwi...

W Londynie wzniesiono już okrzyk na cześć „króla Włoch i cesarza Etiopii"

LONDYN. Po raz pierwszy w Londynie wzniesiono toast na cześć „króla Włoch i cesarza Etiopii". Miało to miejsce na bankiecie z okazji otwarcia regularnej komunikacji powietrznej między Włochami a W. Brytanią.

Na bankiecie tym był obecny przedstawiciel brytyjskiego ministerstwa lotnictwa.

Zauważyć należy, że Foreign Office było zapytywane, czy w uroczystości, na której oczekiwane jest wzniesienie toastu na cześć „króla Włoch i cesarza Etiopii", może brać udział oficjalny przedstawiciel rządu.

Foreign Office nie wysunęło żadnych zastrzeżeń, gdyż uroczystość zorganizowana była przez Włochów.

Najprzód muszą być zbadani

nim obejmą kierownictwo przedsiębiorstw

WIEDEŃ. Komisarz Rzeszy na Austrię Buerckel wydał rozporządzenie, mocą którego zarządcy i komisarze przedsiębiorstw żydowskich przed rozpoczęciem czynności w tych przedsiębiorstwach muszą poddać się najpierw badaniu przez wysokich urzędników partyjnych odnośnie swego światopoglądu oraz charakteru. To samo dotyczy kupców austriackich, prognących nabyć przedsiębiorstwa żydowskie.

Właściciele kamienic otrzymali nakaz, aby wszystkie wolne mieszkania zgłaszali dzielnicowym referentom mieszkaniowym, a przy wynajmowaniu mieszkań uwzględniali najpierw zasłużonych członków partii.

Pobrzękiwanie bronią w Czechosłowacji

Zjednoczenie organizacji o charakterze wojskowym

PRAGA. W najbliższym czasie dojść ma do połączenia wszystkich organizacyj o charakterze przysposobienia wojskowego, z których utworzona ma być milicja w formie organizacji na wzór przedwojennej austriackiej Landwehry

Inicjatywę w tym kierunku dać miał prezydent Benesz w czasie przyjęcia delegacji gwardii narodowej.

Zaznaczyć należy, że dotychczasowe organizacje istnieją w ramach poszczególnych partyi politycznych

Zgon 100 letniego generała

KOŁOBRZEG. Zmarł tu we środę ostatni z oficerów - uczestników bitwy pod Marls — la Tour, najstarszy oficer b. armii pruskiej, emerytowany gen.-mjr. von Kutschenbach.

Stopień generała - majora otrzymał v. Kutschenbach od kanclerza Hitlera w setną rocznicę swych urodzin w dn. 26 stycznia b. r.

Prof. Schmidt-znany uczony rozstrzelany

Według pogłosek znakomity badacz polarny popadł w niełaskę za „zaniedbania" w organizow. niu wyprawy Papanina

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych nadeszła do Paryża sensacyjna wiadomość o rozstrzelaniu w Moskwie słynnego badacza polarnego, uczonego o wszechświatowej sławie, prof. Ottona Schmidta, który rzekomo prowadził działalność kontrrewolucyjną.

PIERWSZE POGŁOSKI

Już po powrocie Papanina i jego towarzyszy z wyprawy podbiegunowej na krze lodowej rozeszły się pogłoski, że prof. Schmidt popadł w niełaskę za rzekome pewne zaniedbania w organizowaniu wyprawy Papanina, a następnie jego ratunku. Wówczas rozeszły się pogłoski o aresztowaniu prof. Schmidta.

WSTRZĄSAJĄCY ODGŁOS

Wiadomość o rozstrzelaniu prof. Schmidta, wywołała w francuskich kołach naukowych wstrząsające wrażenie. Nie mogą one zrozumieć powodów, dla których go rozstrzelano. Jego stracenie tłumaczą tutaj wielkim rozgłosem na całym świecie i popularność ta stała się przyczyną jego śmierci.

PROTESTY

O wrażeniu, jakie we Francji wywołało jego stracenie, świadczy fakt, że kilku członków Ligi Obrony Praw Człowieka, która dotychczas ograniczała się do protestowania przeciwko „białemu terrorowi" w Niemczech, Włoszech i t. d. zażądało, aby Liga zaprotestowała również przeciwko straceniu prof. Schmidta.

KATASTROFA „CZELUSKINA"

Prof. Schmidt liczył zaledwie 47 lat. Od rewolucji październikowej należał do rządu sowieckiego, pracując na odpowiedzialnych stanowiskach gospodarczych, a następnie wszedł do rady komisarzy ludowych, jako kierownik głównego zarządu północnych dróg morskich. Jednocześnie wykładał na uniwersytecie moskiewskim i był naczelnym redaktorem en cyklopedii sowieckiej.

Sławę naukową zyskał dzięki swym odkrywczym podróżom na morzach północnych. Rok zaś 1933, rok tragicznych zmagań załogi lodołamacza „Czeluskina" z zimą polarną uczynił nazwisko uczonego słynne na cały świat.

Prof. Schmidt wypłynął na lodołamaczu Czeluskin na Morze Murmańskie, aby zebrać członków ekspedycji obserwacyjnych rozsianych na małych wysepkach. Wskutek przedwczesnej zimy „Czeluskin" został uwięziony w lodach i na małym jednopłatowcu przewieziono na jego pokład ludzi ze wszystkich stacji.

Wskutek potężnego nacisku lodów na lodołamacz, „Czeluskin" zaczął tonąć. Wówczas schorzały prof. Schmidt polecił lądować na krze lodowej. I za nim „Czeluskim" zatonął, wszyscy ludzie znajdujący się na jego pokładzie, 10 kobiet, 80 mężczyzn i 2 dzieci, lądowało na krze. Poza tym zdołano na nią przenieść wszystkie niezbędne przedmioty do urządzenia obozu.

W związku z katastrofą „Czeluskina" wsławili się również lotnicy sowieccy, którzy w dramatycznych okolicznościach przy temperaturze 35 stopni po niżej zera podejmowali niebezpieczne loty na krę i przywozili do Kap Wellen po kilku rozbitków.

Gdy lotnik Lapidowskij po raz pierwszy lądował na krze, rozbitkowie prosili prof. Schmidta, aby pierwszy udał się na ląd, ponieważ był obłożnie chory, miał obustronne zapalenie płuc. Uczony nie chciał się jednak na to zgodzić, uważając, że przede wszystkim należy ratować kobiety i dzieci.

Największy rozgłos spośród lotników sowieckich zyskał wówczas Mołotow, który w ciągu dwu dni cztery razy lądował na pękającej krze, zabierając na dwumiejscowy aparat po pięciu ludzi. Z braku miejsca dwu owiniętych w futra rozbitków przywiązywano na skrzydłach maszyny. Po raz ostatni wylądował Mołotow na strzaskanej już krze 13 kwietnia 1934 roku, zabierając ostatnich rozbitków.

Ciężko chorego uczonego przywiózł lotnik Slepniew do Fairbanks na Alasce do szpitala. W czerwcu 1934 roku prof. Schmidt, wróciwszy do zdrowia, udał się do Rosji, witany entuzjastycznie przez ludność. Za swe zasługi dla nauki sowieckiej został wówczas odznaczony orderem Lenina.

Sąd odrzucił wnioski obrony

w sensacyjnym procesie doc. Cywińskiego i red. Zwierzyńskiego

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozprawa przeciwko doc. Cywińskiemu i redaktorowi „Dziennika Wileńskiego" Zwierzyńskiemu. Jak wiadomo, doc. Cywiński skazany został wyrokiem Sądu Okręgowego na 3 lata więzienia, red. Zwierzyńskiego zaś uniewinniono.

Od wyroku tego zaapelował prokurator, domagając się ukarania uniewinnionego red. Zwierzyńskiego. Z drugiej strony obrona wniosła o uniewinnienie skazanego doc. Cywińskiego. Sędzia referent przedstawił na podstawie akt stan sprawy, po czym przewodniczący, wiceprezes Zaborowski, udzielił głosu doc. Cywińskiemu i red. Zwierzyńskiemu.

Obaj oskarżeni nie przyznali się do winy. Doc. Cywiński zeznał, iż pisząc artykuł o C.O.P., będący recenzją z książki M. Wańkowicza, był przekonany, iż słowa, będące wyjątkiem z dzieła Marsz. Piłsudskiego, są słowami Mackiewicza.

Po zakończeniu składania zeznań Sąd przesłuchał cały szereg świadków. Między innymi zeznawali: rektor U.S.B. Zdziechowski, p. Trzeciak, bratowa oskarżonego oraz prof. Pigoń.

Zeznania ich dotyczyły w pierwszym rzędzie przeszłości oskarżonego Cywińskiego oraz jego stosunku do Państwa i prac niepodległościowych z okresu niewoli.

Wszyscy świadkowie stwierdzili, iż doc. Cywiński brał żywy udział w akcji samokształceniowej młodzieży, był jednym z założycieli i gorących propagatorów idei Harcerstwa na terenie Wilna. Wpływ jego na młodzież był olbrzymi. W przeważającej większości świadkom zadaje pytania obrona.

Między innymi zostało ustalone, iż rodzina doc. Cywińskiego brała żywy udział w walkach o niepodległość 1863 r. i w późniejszym czasie.

Jeśli chodzi o stosunek oskarżonego do Legionów był on pozytywny. Żywego udziału w życiu politycznym doc. Cywiński nie brał. Był on ustosunkowany raczej krytycznie, będąc równocześnie sympatykiem Stronnictwa Narodowego.

Po przesłuchaniu świadków głos zabrała obrona, wnosząc o załączenie do sprawy szeregu nowych dokumentów, wyjaśniających stosunek doc. Cywińskiego do Narodu i Państwa, oraz dowodu, że red. Zwierzyński pojedynkował się w 1933 r. Sąd wnioski te odrzucił.

W godzinach popołudniowych zabrał głos prokurator Żeleński.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
PIĄTEK, DN. 3 CZERWCA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 12.02 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 13.15 „Księżyc — smutny brat". 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Z czasów Szekspira — koncert. 16.45 „Jak urządzić letnisko". 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.10 Koncert solistów. 18.45 „Kronika literacka". 19.00 Recital skrzypcowy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Na swojską nutę". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. Skrzynka rolnicza — inż. Wacława Tarkowskiego. 21.00 „Berło i lira" — audycja muzyczno-słowna. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki". 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Muzyka kameralna. 14.00 Parę informacji. 14.05 Pogadanka aktualna. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Koncert. 18.00 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Oblicze i strój miasta" — felieton. 22.15 Muzyka taneczna. 23.10 Płyty.

Wyjazd ambasadora Długoszowskiego

W środę wyjechał z Warszawy do Rzymu na stanowisko ambasadora R. P. przy Kwirynale gen. dr. Bolesław Wieniawa - Długoszowski.

Odjeżdżającego żegnali serdecznie liczni koledzy oficerowie.

Marsz. Czang-Kai-Szek na froncie

zaciekłych walk z Japończykami

SZANGHAJ. Marszałek Czan-Kai-Czek udał się na teren działań wojennych w strefie kolei lunghajskiej. Według doniesień ze źródeł chińskich dywizja japońska gen. Doihary ma być rozbita. Według tych informacyj resztki dywizji gen. Doihary nie mogą uniknąć okrążenia.

Japoński komunikat wojenny podkreśla, że posiłki wysłane na pomoc dywizji gen. Doihary jeszcze nie nadeszły na teren walk i stwierdza, że sytuacja tych wojsk jest nadal krytyczna.

Rzecznik japońskich sfer wojskowych oświadczył, że oddziały japońskie, które wyruszyły z Kwejpeh, zajęły we środę wieczór miasto Ningling i posuwają się w kierunku Euehsien.

Mjr. Makowski wystartował

do lotu przez Atlantyk

Po raz drugi już przerwa w gigantycznym locie majora Makowskiego nastąpiła wskutek uszkodzenia stacji radiowej. Polskie linie lotnicze „Lot" otrzymały o tym telegraficzną wiadomość od majora Makowskiego z Natalu. Wiadomość tę nadano w środę o godz. 6 rano, czyli według czasu warszawskiego o 10-ej rano. Nadano ją za pomocą radiostacji obsługującej transatlantycką linię francuskiego towarzystwa lotniczego „Air de France". Wiadomość tę otrzymała centrala tego towarzystwa w Paryżu, która przesłała ją z kolei do Warszawy.

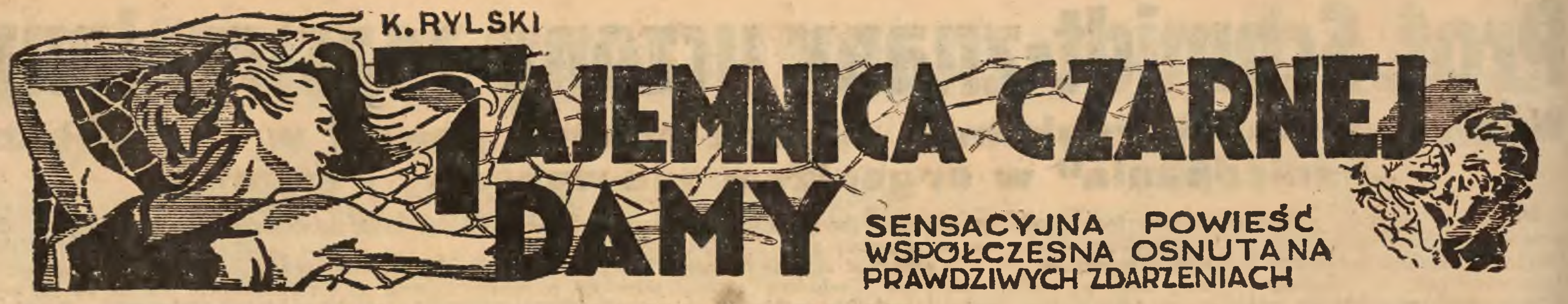
Treść telegramu jest następująca:

„Samolot SP — LMK. Start odłożony do 2 czerwca godz. 6, z powodu naprawy radia".

A więc major Makowski wystartował już do lotu przez Atlantyk. Przez cały dzień będzie on lecieć nad bezkresnymi wodami oceanu Atlantyckiego. Samolot został wyposażony w dodatkowy zbiornik benzyny i dzięki temu będzie mógł przelecieć 4500 kilometrów bez lądowania. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych będzie mógł on rozwijać szybkość do 300 kilometrów na godzinę.

Lądowanie majora Makowskiego w Dakarze jest spodziewane o godzinie 19-ej według tamtejszego czasu, a więc około 21-ej według warszawskiego. Wiadomość o lądowaniu majora Makowskiego w Afryce nadejdzie do Warszawy dopiero w ciągu dnia dzisiejszego.

Dziś major Makowski zamierza startować z Dakaru do Casablanki. Prawdopodobnie w ciągu dnia piątkowego przebędzie całą trasę długości 2.850 kilometrów. Dopiero w Casablance zapadnie decyzja, czy samolot poleci do Paryża czy do Rzymu, w każdym razie w niedzielę wieczorem wyląduje major Makowski na lotnisku warszawskim na Okęciu, kończąc swój gigantyczny, 26.000-kilometrowy lot.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zaoluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchałą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic i po pokonaniu licznych przeszkód odnalazł willę w której więziono Poradzkiego. Ale Poradzkiego już nie było, zastano tylko młodego chłopca, którego lekarz doprowadził do przytomności.

Młodzieniec nie reaguje wcale na te słowa, tak jak gdyby to nie był żywy człowiek, tylko jakiś wypchany manekin. Twarz jego jest zupełnie zdrętwiała, również i białka w jego oczach nie poruszają się wcale.

— Gadaj! — krzyczy mu do ucha Puchała.

Młodzieniec siedzi jednak nadal zupełnie bez ruchu.

— A może to głuchy? — odezwał się wywiadowca.

— A czy widział go pan kiedy? — pyta Puchała policjanta.

— Nie — odrzekł ten. — Widzę tę twarz po raz pierwszy w życiu.

Puchała potrząsa znowu chłopcem, ale te ruchy na nic się nie zdają. Inspektor krzyczy:

— Gdzie jest Poradzki? Czyś go widział? Poradzki?

Teraz stała się dziwna rzecz: słysząc nazwisko Poradzkiego, chłopak zadrżał i jak gdyby chciał poruszyć wargami. Ale po chwili to wszystko zgasło. Twarz jego pozostała nieruchoma, jak gdyby zidiociała. Głuchy, niemy i nieruchomy.

— Musimy się dowiedzieć, kim jest ten facet!— oświadczył Puchała policjantowi. — Trzeba sprowadzić okolicznych mieszkańców, może dowiemy się, czy kogo z nich zna...

— Dobrze.

Inspektor zwrócił się z kolei do lekarza:

— Panie doktorze, cóż mogło się stać temu chłopcu?

Doktór jest zakłopotany, odpowiada niepewnym głosem:

— Sam się dziwię, to wszystko jest dla mnie nie jasne. Ten młodzieniec jest na pewno zdrowy. Ale sprawia wrażenie chorego na śpiączkę...

Te słowa lekarza wprowadziły Puchałę na pewne podejrzenie:

— Panie doktorze, a czy nie można sztucznie sprowokować śpiączki?

— Nie rozumiem, o co panu chodzi.

— Zauważyłem na jego lewym ramieniu ślady od ukłucia. Czy nie zastrzyknęli mu czegoś, by sztucznie wywołać śpiączkę?

Wszyscy oniemieli, słysząc te słowa Puchały. Lekarz spokojnie otarł swe okulary i obejrzał ślady ukłucia na lewym ramieniu. Tak, to na pewno ukłucie strzykawką. Lekarz odpowiada zakłopotany:

— Być może, ma pan rację. Stan jego obecny jest bez wątpienia wywołany jakimś zastrzykiem. Nie jestem jednak specjalistą i nie mogę nic na pewno powiedzieć...

— Wobec tego, musimy natychmiast wezwać specjalistę. Proszę połączyć się telefonicznie z Urzędem w Katowicach. — Trudno, pozostaniemy tu na noc! Ten oto shłopiec może nam wskazać dalsze ślady, w jakim kierunku należy prowadzić śledztwo. On to pomoże nam wyjaśnić tajemnicę czarnej damy...

Po chwili zwraca się do policjanta:

— Proszę sprawdzić, kto jest właścicielem tej willi!

— Zaraz zobaczę!

Policjant wyszedł przed bramę, gdzie był przybity szyldzik z nazwiskiem właściciela willi. Było już ciemno: zaświecił lampkę. Przerażony stwierdził, że szyldzik został wyrwany... Na słupie wisi tylko deszczułka, na której zapewne nie dawno zdarto szyld.

Raportuje inspektorowi. Inspektor został zaskoczony tą wiadomością, ale po chwili opanował się i powiedział ze sarkastycznym uśmiechem:

— Uczynili wszystko, co mogłoby utrudnić dalsze śledztwo. Ale łatwo sprawdzić. Sąsiedzi powiedzą. Proszę zapytać kogoś w okolicy, na pewno wiedzą, kto jest właścicielem tej willi.

— Rozkaz!

Policjant pobiegł spełnić otrzymane zlecenie. Po upływie kilku minut wraca i melduje:

— Ta willa należy do niejakiego Feliksa Rydzewskiego, mieszkańca Katowic...

— Właściciela willi sprowadzić wraz z lekarzem specjalistą, który ma przybyć do chłopca... Prędko do telefonu! Jeśli go nie zastaną w domu, trzeba go odszukać i sprowadzić za wszelką cenę.

— Rozkaz!

Noc już zaległa, trzeba było przynieść świecę i lampę naftową.

Najbardziej jednak niepokoiło wszystkich zachowanie uratowanego chłopca. Chwilami, gdy słyszał nazwisko Poradzkiego, w oczach jego ukazywały się jak gdyby ogniki, wydawało się, że przypomina sobie coś...

Inspektor Puchała chciał wykorzystać sugestywność tego nazwiska. Trząsł nim i krzyczał:

— Powiedz, co wiesz o Poradzkim! Dał ci list, prawda?

— Dał ci list, powiedz?

— Tak, powiedz! Nie obawiaj się!

— Gdzie jest Poradzki?

Te wszystkie pytania pozostały jednak bez odpowiedzi. Zmiana w oczach chłopca była tylko chwilowa, tak jak słomiany ogień trwał chwilę i wygasał. I znowu pozostawał zdrętwiały, nieruchomy w miejscu.

Tak trwało, póki z Katowic nie przybył właściciel willi, Feliks Rydzewski w towarzystwie wywiadowcy.

Wezwany lekarz katowicki przybył znacznie później. Był zajęty w klinice, musiał dokonać poważnej operacji, której nie wolno było odkładać. Obiecał przybyć natychmiast po ukończeniu operacji.

Tymczasem Puchała zebrał się do właściciela willi: jego niejasne, mętne odpowiedzi wzbudziły w inspektorze podejrzenie...

Przede wszystkim znać było na jego twarzy paniczny strach. Był to już człowiek w podeszłym wieku. Twarz jego była zmarszczona, znać na niej było wiele przeżyć. Tylko chciwe oczy świadczyły o tym, że ten człowiek lubi pieniądze.

Mieszkał stale w Katowicach, był dostawcą różnych towarów do okolicznych kopalni. Przynosiło mu to bardzo spore zarobki i zdołał zaoszczędzić sobie znaczne sumy.

Wywiadowca wyciągnął go prawie już z łóżka. Przybył w chwili gdy pan Rydzewski kładł się już do snu. Nie miał ochoty jechać do swej willi, usiłował wykręcić się, symulując chorobę. To wzbudziło podejrzenie wywiadowcy, który ostrym tonem nakazał mu ubrać się natychmiast i jechać.

Mimo zaciekawienia i strachu — wywiadowca nie wyjawił Rydzewskiemu celu tej podróży. Zresztą, taka była wyraźna instrukcja inspektora Puchały.

Gdy jednak przybyli do willi i Rydzewski ujrzał, że jest ona tak rzęsiście oświetlona, począł drżeć, jak liść osinowy. Gdy dowiedział się o dziwnym wydarzeniu w jego domu, stanął jak skamieniały, nie mogąc ruszyć się z miejsca i oniemiały spoglądał na chłopca.

— Czy zna pan tego młodzieńca? — spytał Puchała, spoglądając podejrzliwie na Rydzewskiego.

— Nie, nie znam go wcale — zaprzecza ruchem głowy Rydzewski. — Skąd miałbym go znać?

— W jaki sposób mógł się dostać do pańskiej willi?

— Nie wiem.

— A kto odnajął od pana willę? I kiedy?

Rydzewski staje zdumiony, z na wpół otwartymi ustami i nie może wymówić ani słowa.

— Pytam pana, kto odnajął od pana willę? — krzyczy Puchała. — Nie ma pan potrzeby kłamać...

— Nikt u mnie nie odnajmował willi — odpowiada wzburzonym głosem Rydzewski. — Nikomu nie wynajmowałem mieszkania. To wszystko mnie przeraża...

— Jak się to mogło stać? Tu mieszkali ludzie! Czyżby mieli zamieszkać bez pańskiej wiedzy?

— Przysięgam panu na wszystkie świętości, że o niczym nie mam pojęcia — bije się pięścią w piersi Rydzewski, wyczuwając, że grozi mu jakieś niebezpieczeństwo. — Nikt tu jeszcze w tym roku nie mieszkał. Co prawda niektórzy lokatorzy przychodzili pytać, czy odnajmę w tym roku, ale tymczasem nikt nie zadatkował nawet...

— Kiedy chciano tu odnająć?

— W zeszłym tygodniu. W niedzielę. Od początku marca przyjeżdżam tu co niedzielę, ale w tygodniu jestem u siebie w Katowicach i nie bywam tu.

— Czy pamięta pan wszystkich, którzy chcieli odnająć? Czy zna ich pan?

— Nie znam ich. Były jakieś dwie yteibok, potem jakaś para.

— A czy była tu jakaś dama w czerni? — pyta Puchała a wszyscy oczekują z niecierpliwością odpowiedzi.

(Dalszy ciag jutro).

Kto posiada kolonie?

Oczywiście, że na pierwszym miejscu figuruje Anglia

W czasach, gdy mówi się i pisze tyle o koloniach, dobrze jest uprzytomnić sobie, jakie obszary zajmują kolonie, ile grupują ludności, do kogo należą.

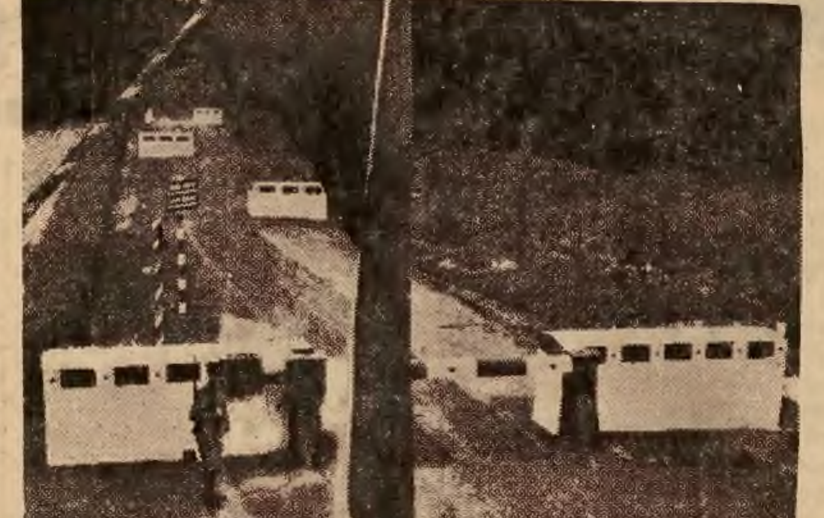
Dziewięć państw, w tym 7 europejskich, jedno azjatyckie i jedno amerykańskie, znajdują się w posiadaniu kolonij, pokrywających obszar równy 57.328.000 km. kw. i liczących 658 milionów mieszkańców. Wynosi to 43% całej powierzchni globu ziemskiego i 31% ogólnej liczby mieszkańców tego globu. Obszar kolonij jest 5 razy większy od obszaru, jaki zajmuje Europa, ludność zaś równa się ilościowo sumie ludności Europy (bez Rosji) i obu Ameryk.

Do kogo należą kolonie?

W. Brytania posiada w stosunku do ogólnych sum, wymienionych wyżej, 57.6% terytoriów i 69.33% ludności.

Drugie miejsce zajmuje Francja, której imperium kolonialne stanowi 20.7% pod względem obszaru i 9.9% pod względem ludności.

Kolonie Italii stanowią 5.9% obszaru i 1.2% ludności. Belgia wykazuje cyfry następujące: 4.3% (obszar) i 1.9% (ludność) Holandia — 3.6% (obszar), i 9.4% (ludność), Portugalia — 3.6% (obszar) i 1.3% (ludność), Stany Zjednoczone — 3.2% (obszar) i 2.3% (ludność), Hiszpania — 0.6% (obszar) i 0.2% (ludność), Japonia — 0.5% (obszar) i 4.6% (ludność).



Na zdjęciu fragment granicy czesko - słowacko - niemieckiej, stanowiącej dzisiaj zapalne ognisko dla pokoju Europy, w związku z konfliktem w sprawie Niemców Sudeckich.

Skrzydła stalowych ptaków nad Anglią

Gwałtowne zbrojenia Niemiec spowodowały „odpowiedni" oddźwięk w Anglii – Cała armia fachowców ślęczy nad wynalezieniem najbardziej nowoczesnych „fortec śmierci" – Anglia staje się potęgą nie tylko na morzu, ale i w przestworzach

Od dłuższego czasu uwaga wszystkich odpowiedzialnych czynników, jak i całego społeczeństwa angielskiego koncentruje się dokoła sprawy zbrojeń.

Gwałtowne zbrojenia niemieckie zainaugurowały olbrzymi wyścig w całej Europie, w którym Anglia bierze wybitny udział. Jej olbrzymie środki finansowe bardzo jej to zadanie ułatwiają, a wypróbowana angielska stanowczość i konsekwencja dają pewność, że prowadzone dzieło będzie w pełni zrealizowane.

Obecna napięta sytuacja międzynarodowa jeszcze bardziej każe zwrócić oczy w tym kierunku.

POWIĘKSZENIE SIŁ ZBROJNYCH

Cała angielska opinia publiczna zgodna jest na tym punkcie, że podstawą bezpieczeństwa państwa i środkiem zapewnienia pokoju jest powiększenie sił zbrojnych do maximum. Pod tym względem nie ma tu zasadniczych różnic między stronnictwami angielskimi, między rządem a opozycją.

Dyskusje toczą się jedynie nad sposobami, których należy użyć, aby dojść do tego celu i opozycja wytyka raczej rządowi niedostateczną energię i zbyt powolne tempo. Krytyka wychodzi z założeń raczej rzeczowych niż politycznych.

Dowodem tego jest fakt, że najostrzejsze głosy krytyki wychodzą nie z łona opozycji, t. j. Partii Pracy i lewicowej partii liberałów, ale spośród rządowego stronnictwa konserwatywnego, a głównym wyrazicielem jej jest głośny polityk i b. wielokrotny minister Winston Churchill.

SIEĆ SZPIEGOWSKA

Problem zbrojeń jest więc zagadnieniem równocześnie wojskowym, politycznym i propagandystycznym. Nie należy również zapominać o jego stronie policyjno - szpiegowskiej.

Na tym punkcie władze angielskie i opinia są bardzo wrażliwe i zdają sobie sprawę z gęstej sieci szpiegowskiej, operującej w obecnej chwili w Anglii.

ZBROJENIA POWIETRZNE

Obecne tygodnie poświęcone są w opinii przede wszystkim kwestii zbrojnych skrzydeł unoszących się nad Anglią, czyli zbrojeń powietrznych. W parlamencie toczyła się ożywiona dyskusja, na stanowisku ministra lotnictwa dokonała się zmiana, olbrzymie pokazy i popisy mają zapoznać publiczność z działalnością rządu w tej kwestii i rozbudzić w niej zainteresowanie dla tych spraw.

Znawcy zajmują się konkretnymi szczegółami, które rzucają znamienne światło na intensywność zbrojeń powietrznych angielskich. Wydano na ten cel dotąd 133½ milionów funtów szterlingów. Anglicy żartują, że ta olbrzymia suma pieniędzy za produkuje się przed nimi w czasie popisów i manewrów powietrznych.

ARMIA LOTNIKÓW

Mniej pewną jest ilość wojennych samolotów. Obliczają mniej więcej na 1.750 w obecnej chwili, ale trzeba się liczyć z tym, że tempo produkcji samolotów wzrasta ustawicznie. Anglia dysponuje 10.000 wyćwiczonych lotników.

W związku z tym opinia ustawicznie rozpatruje kwestie stosunku sił powietrznych angielskich i niemieckich. Są alarmiści, którzy mówią o 3 do 10.000 wojennych samolotów niemieckich. Ale już odległość tych dwu cyfr każe wątpić o ich ścisłości.

W opowieściach o potędze powietrznej Niemiec jest niewątpliwie wiele przesady. Dyskusja na ten temat w Niemczech jest wykluczona i wszyscy muszą powtarzać to, co wyjdzie w formie hasła z ust miarodajnych. W Anglii krytyka jest dozwolona i wskutek tego wydaje się nieraz niesłusznie, że siły angielskie ustępują miej sca niemieckim.

Angielscy znawcy spraw lotniczych przyznają otwarcie, że ilość prawdziwie nowoczesnych wielkich samolotów bombowych jest zbyt mała.

Natomiast ogromnym uznaniem cieszą się średnie bombowce. Pisze się o nich, że przewyższają absolutnie analogiczne typy niemieckie, włoskie, francuskie i nawet amerykańskie, które cieszą się bardzo dobrą opinią. Poza tym konstruuje się nowy typ bombowców, mogących rozwinąć bardzo wielką szybkość. Oczywiście między „urodzinami" typu a skonstruowaniem większej ilości takich samolotów musi upłynąć czas dłuższy, trwający dwa lata lub nawet dłużej.

Odpowiednie władze roztoczyły baczną opiekę nad tajemnicami zbrojeń powietrznych, które są śledzone pilnie przez obce wywiady, między którymi — jak się przypuszcza — na pierwszym miejscu stoi wywiad niemiecki. Mimo to Anglia w tak doniosłej kwestii zbrojeń pozostaje wierna swoim wypróbowanym metodom stałego kontaktu z opinią publiczną i daleko posuniętej swobody krytyki w parlamencie i prasie.

Anglik dziwi się temu, co się określa mianem propagandy, nie znosi samochwalstwa, przesady, kłamstwa, grzeszy raczej na punkcie autokrytycyzmu i niezadowolenia z tego, co się w kraju dzieje. I dlatego ma się pełne prawo przypuszczać, że rzeczywistość angielska na punkcie zbrojeń stoi znacznie wyżej, niżby to mógł przypuścić niedostatecznie obeznany ze stosunkami obserwator na podstawie ostrych słów krytyki, padających w pałacu Westminsterskim i drukowanych na szpaltach prasy.



Na zdjęciu — poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Sofii min. Tarnowski dekoruje na Sw. Wraczu krzyżami zasługi, nadanymi przez rząd Rzeczypospolitej, tych bohaterskich obywateli bułgarskich, którzy tak ofiarnie współdziałali w odnalezieniu samolotu polskiego, po katastrofie w górach Pirynu.



Na zdjęciu fragment defilady ludności wiejskiej powiatu brzezińskiego w dniu święta pułku wego pułku artylerii ciężkiej w Tomaszowie Mazowieckim. Ludność wiejska, która wystąpiła w swych barwnych strojach, defilując przed trybuną z przedstawicielami władz, wzniosła okrzyki na cześć armii.



W Paryżu w kościele św. Ludwika u Inwalidów odbył się onegdaj ślub ks. Dominika Radziwiłła z księżniczką Eugenią grecką, córką stryja króla Jerzego. Na zdjęciu młoda para, podczas ceremonii ślubnej. Ks. Dominik Radziwiłł w mundurze oficera polskiego.



Na zdjęciu — Mussolini przyjmuje na forum Mussoliniego defiladę organizacji faszystowskiej w 12 rocznicę faszyzmu włoskiego. Po lewej stronie Mussoliniego widoczny na trybunie gen. Millan Astray, jeden z dowódców armii hiszpańskiej, który wraz z delegacją wojsk gen. Franco przybył na uroczystości.

Sensacyjna rozprawa sądowa

Na ławie oskarżonych zasiedli: wyższy urzędnik sądowy, herszt szajki gangsterów, przemytnik i jego narzeczona

Niecodzienną sprawę rozpatrywał wczoraj wileński Sąd Apelacyjny.

Na ławie oskarżonych zasiedli obok siebie zastępca kierownika sekretariatu działu wykonawczego wyroków prokuratury Sądu Okręgowego w Wilnie Michał Sabunajew, znany herszt niebezpiecznej organizacji gangsterowskiej „Złoty Sztandar" Z. Lewinson, przemytnik Szumski oraz korepetytorka, narzeczona Szumskiego.

Z aktu oskarżenia wynika, że Lewinson miał ścisły konakt z Sabunajewem, który pobierał od niego łapówki i odraczał wykonanie prawomocnych wyroków sądowych.

W pierwszej instancji Lewinsona i Sabunajewa skazano na 4 lata więzienia każdego, Szumskiego na jeden rok, a jego narzeczoną na 4 lata.

Wczorajsza rozprawa trwała przez cały dzień. Sabunajew i Lewinson nie przyznają się do winy, twierdząc, że padli ofiarą prowokacji ze strony... herszta konkurującej ze „Złotym Sztandarem" organizacji gangsterowskiej „Bruderferajn" (Związek braci), A. Wójcika.

Sześciu adwokatów domagało się uchylenia wyroku pierwszej instancji i uniewinnienia oskarżonych.

Wyrok Sądu Apelacyjnego ogłoszony zostanie w dniu jutrzejszym.

Walka policji z leśnymi zbirami

Ujęci opryszkowie podejrzani są o dokonanie morderstwa

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o wyłowieniu z rzeki Skra pod Pułtuskiem kobiety, związanej sznurami.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, że jest to Sabina Gąsiorowska, mieszkanka wsi Gołów. Kobieta zeznała, że przechodziła przez las Zimny Dół, napadło ją dwóch nieznanych, zarośniętych drabów, którzy obrabowali ją, ogłuszyli uderzeniami pałek w głowę, a następnie skrępowaną sznurami wrzucili do rzeki.

Śledztwo nie dało początkowo rezultatu. Dopiero przed kilku dniami jeden z wieśniaków, Wojciech Danielewicz zaalarmował policję wiadomością, że pod lasem Zimny Dół został napadnięty przez dwóch obrośniętych dzikusów, którzy zażądali wydania pieniędzy.

Danielewicz błyskawicznymi razami biczyska oszołomił napastników zaciął konia i zdołał uciec.

Do lasu w Zimnym Dole wysłano policję i zarządzono obławę na tajemniczych dzikusów. Po dłuższych poszukiwaniach natrafiono na legowisko w jamie pod krzewem. Z jamy wyskoczyło dwóch drabów, którzy rzucili się do ucieczki.

Osaczeni ze wszystkich stron, osobnicy rzucili się z pałkami na policjantów. Po długiej, zażartej walce, dzikusów obezwładniono i zakutych w kajdany przewieziono na posterunek policji, gdzie okazało się, że są to Franciszek Bartamiejczyk i Kazimierz Świderczak, nigdzie niemeldowani.

Wzięci w krzyżowy ogień pytań, przyznali się do napadu na Danielewicza i Gąsiorowską. W toku dalszych badań wyszło na jaw, że zbiry mają już na sumieniu cały szereg napadów rabunkowych i podejrzani są o zamordowanie Szmula Gutberga, pachciarza z Wyszogrodu.

Bartamiejczyk i Świderczak w marcu r. b. zainstalowali się w lesie w Zimnym Dole, skąd robili wypady na szosę, rabując przejezdnych i przechodniów.

Leśnych zbirów osadzono w więzieniu.

Hołd poległym obrońcom Warszawy

Echa pamiętnego roku 1920 pod Ossowem

Społeczeństwo stolicy oddało wczoraj hołd poległym obrońcom Warszawy na polach bitew pod Ossowem w 1920 roku.

O godz. 9-ej rano wyruszył ze stacji Warszawa Wileńska specjalny pociąg popularny do Ossowa, zorganizowany przez Ligę Popierania Turystyki. Szereg organizacyj b. wojskowych bratnich pomocy szkół wyższych w Warszawie, delegacje wszystkich szkół średnich i powszechnych ze sztandarami oraz blisko 2000 mieszkańców Warszawy udało się tym pociągiem do stacji Kobyłka, skąd po uformowaniu się pochodu wyruszono do Ossowa.

Ludność okolicznych wiosek wzięła żywy udział w oddaniu hołdu poległym bohaterom, wznosząc bramy triumfalne na powitanie delegacyj z Warszawy. Przechodzące wojsko — pułk Legii Akademickiej—obrzuciła ludność kwiatami, wznosząc okrzyki „Niech żyje Armia".

Na rozległych polach Ossowa, gdzie w 1920 roku pułk Legii Akademickiej toczył swe boje, stanął batalion pułku Legii Akademickiej wraz ze sztandarem i orkiestrą.

Przy cmentarzu ossowskim, na którym spoczywa snem wiecznym 40 bohaterów tego pułku, ustawiły się liczne poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych ze Związkiem Legionistów i P. O. W. na czele, Związek Rezerwistów, delegacje bratnich pomocy, szkół wyższych w Warszawie, wszystkich szkół średnich i powszechnych oraz niezliczone rzesze okolicznej ludności. Uczniowie szkół powszechnych z Ossowa i Kobyłki trzymali w rękach chorągiewki o barwach narodowych.

W uroczystości oddania hołdu poległym żołnierzom wzięli udział oficerowie pułku, starosta powiatu radzymińskiego, poseł Jurkowski jako wiceprezes Tow. Przyjaciół Pułku Legii Akademickiej i szereg zaproszonych gości.

Do żołnierzy i obecnych przemówił kpt. Nowaczyński, który omówił historię walk pod Ossowem w 1920 r.

Egzekwie za poległych odprawił następnie ks. Czesław Gottlieb, proboszcz miejscowej parafii.

Na cmentarzu, na pomniku wyryty jest napis treści następującej: „14 sierpnia 1920 roku siedemkroć odpieraliśmy hordy bolszewickie i tu padliśmy u wrót stolicy, a wróg odstąpił".

Tajemnicze zaginięcie

HELSINKI. W dniu wczorajszym z więzienia dla przestępców politycznych w Korjo uciekł w bardzo tajemniczy sposób obywatel sowiecki Kirgow, oficer czerwonej armii, który w roku 1936 został skazany na więzienie z ciężkimi robotami za szpiegostwo na rzecz Z. S. R. R.

Odwołanie uroczystości w Sudetach

PRAGA. Na Zielone Święta Niemcy sudeccy przygotowywali znaczną ilość obchodów i uroczystości ludowych. Wszystkie one zostały obecnie odwołane ze względu na obecną poważną sytuację.

Zakopała własne dziecko

Straszliwą zbrodnię wykryto ostatnio we wsi Korzenne koło Nowego Sącza. Mianowicie 55-letnia wyrobnica, Katarzyna Mudrowa, separowana z mężem, postanowiła pozbyć się dwojga dzieci. W tym celu wyniosła z domu w pole 1-rocznego synka, wykopała głęboki dół i wrzuciła weń dziecko zasypując je żywcem.

Widziała to inna kobieta, która po odejściu matki odkopała dziecko. Żyło ono jeszcze i obecnie znajduje się w szpitalu.

Potworną matkę aresztowano.

Krwawe natarcie w Tanganice

LONDYN. Według wiadomości z Mombassa wybuchły w Neatu Maswa w Tanganice poważniejsze niepokoje tubylcze.

W czasie tych zamieszek policja musiała kilkakrotnie zrobić użytek z broni palnej, przy czym 2-ch tubylców zostało zabitych, a kilkunastu ciężko rannych.

Straszliwy pożar w fabryce

VERA CRUZ. Wybuchł tu gwałtowny pożar w jednej z fabryk w pobliżu Vera Cruz. Po kilkugodzinnych wysiłkach straży pożarnych, udało się wydobyć spod gruzów fabryki zwłoki 5-u robotników. Los 18-u innych robotników nie jest znany. Przypuszczać należy jednak, że padli oni również ofiarą pożaru. 22 robotników odniosło ciężkie poparzenia.

Książę Windsor i p. Simpson

obchodzą 3 czerwca pierwszą rocznicę ślubu

PARYŻ. Księstwo Windsoru, którzy spędzili 6 miesięcy w Wersalu w willi de la Maye, przybyli do Cap d'Antibes i zamieszkali na zamku La Croe, posiadłości sir Pomeroy Burtona, którą książę Windsoru wydzierżawił na przeciąg lat trzech za sumę przeszło pół miliona franków.

W dniu 3 czerwca para książęca będzie obchodziła pierwszą rocznicę swego ślubu. Z okazji tej księstwo wydają przyjęcie dla grona swych znajomych, wśród których będą obecni pp.: Rogers i sir Charles i lady Mendl oraz p. Bedeaux, właściciel zamku Cande, gdzie odbył się w roku ubiegłym ślub księstwa Windsoru.

Przed opuszczeniem Wersalu ks. Windsoru i jego małżonka byli podejmowani obiadem przez ambasadora angielskiego w Paryżu, sir Ericka Phipps'a i lady Phipps oraz przez mera Wersalu, senatora Henry Haye.

Posiedzenie Rady Ministrów

uchwaliło szereg projektów

W dniu 1 czerwca r. b. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła m. in. projekty ustaw o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych, oraz projekt ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym. Projekt ten wprowadza do prawa o ustroju sądów powszechnych nowy przepis, na podstawie którego sprawy o cięższe przestępstwa, określone w K.P.K., rozpoznawać ma Sąd Okręgowy w składzie trzech sędziów okręgowych i dwóch sędziów obywatelskich.

Z kolei Rada Ministrów przyjęła kilka projektów ustaw o ratyfikacji umów międzynarodowych, a następnie 3 projekty ustaw, dotyczących zagadnień aprowizacyjnych.

Załatwiono poza tym szereg spraw.

Dzwonek ich ostrzegł

Mimo tego urządzenia policja zdemaskowała jaskinię hazardu

W nocy około godz. 1-ej do lokalu, zajmowanego przez Mojżesza Szopę, przy ul. Tamka nr. 37 w Warszawie, wkroczyła policja. Mieszkanie to od dłuższego już czasu poddane było dyskretnym obserwacjom, policja bowiem miała poufne informacje, że Szopa prowadzi potajemny dom gry.

Mimo kilkakrotnych rewizji policji nie udało się przyłapać na gorącym uczynku gry gości, bowiem Szopa był przestrzegany przy pomocy dzwonka elektrycznego o każdorazowym przybyciu obcych.

Policja z zachowaniem wszelkich środków ostrożności wkroczyła do mieszkania, składającego się z 4-ch pokoi na II-im piętrze. Tym razem udało się zaskoczyć Szopę. Przy grze w ruletę zastano 12 osób. Skonfiskowano sztony, grabki i inne akcesoria.

Dla wygody graczy w sąsiednim pokoju urządzony był bufet obficie zaopatrzony w trunki i zakąski. Gracze rekrutowali się przeważnie z handlowców i przemysłowców. Wśród nich znajdowały się dwie kobiety, Maria Ostrowska, zam. przy ul. Oboźnej nr. 4, oraz Stefania Byczkowska, zam. przy ul. Topiel nr. 5. Szopa będąc niegdyś zamożnym kupcem, miał stosunki w sferach handlowych i wciągał znajomych do gry.

Wszystkich graczy wylegitymowano, Szopę zaś pociągnięto do odpowiedzialności karno administracyjnej.

Zmienił „zawód" na bezpieczniejszy

Złodzieje na stałej pensji u pasera

Policja stołeczna, tropiąc złodziejów mieszkaniowych, od dłuższego już czasu głowiła się nad dziwnym zjawiskiem. Chociaż w wielu wypadkach wykrywano sprawców kradzieży, nie można było ustalić, gdzie złodzieje ukrywali, względnie komu sprzedawali łupy. Poszukiwania wśród warszawskich paserów pozostawały bez rezultatu. Nie ulegało wątpliwości, że warszawski świat złodziejski posiada jakieś tajemnicze, dobrze zamaskowane źródło zbytu łupów, którego nie chcą ujawnić.

Wreszcie po żmudnych obserwacjach i wywiadach, policja wykryła i zlikwidowała bazę handlową złodziejów, mieszczącą się w Warszawie, w mieszkaniu Arona Gryncwajga.

Jak się okazało, Gryncwajg, były włamywacz, wycofał się z ryzykownego zawodu i został paserem. Ponieważ na terenie Warszawy był dobrze znany policji, więc przeniósł się do Wyszkowa, gdzie dla zamaskowania swego właściwego procederu, założył ratalny handel używaną garderobą.

Zabezpieczywszy się w ten sposób, Gryncwajg skomunikował się ze stołecznym światem złodziejskim, zorganizował szajkę, grasującą w osiedlach podwarszawskich, druga zaś banda, pozostająca na usługach pasera obrabiała mieszkania w Warszawie.

Po dokonanej kradzieży, łupy natychmiast wywożono do Wyszkowa, gdzie Gryncwajg ukrywał je w specjalnie na ten cel przygotowanych skrytkach, by po dłuższym czasie sprzedawać je na jarmarkach.

Paser miał na swoich usługach kilkunastu złodziejów, z których najowocniej „pracowali" Stanisław Adamek, notoryczny złodziej, karany 28 razy i Wasyl Kudriaszew, groźny opryszek, rabuś i włamywacz, również karany wielokrotnie za mnóstwo zuchwałych kradzieży. Otrzymywali oni od pasera stałe „gaże" po 150 złotych miesięcznie, oraz prowizję od sprzedaży skradzionych rzeczy. Podczas rewizji, zarządzonej w kryjówce pasera, znaleziono wielką ilość rzeczy, które na 2 furmankach przewieziono do Warszawy.

Gryncwajga uwięziono.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Szła za mną kawałek, ale nie odzywałam się do niej ani słowa. ———

W końcu powiedziała mi:

— Głupia jesteś! Sama do mnie przyjdziesz! Zobaczysz!

— Zobaczysz!

Ale na tym nie był koniec, chociaż ode mnie odeszła. Widocznie szła za mną, choć jej nie widziałam. Poszłam do kościoła na nieszpory, a ledwie uszłam po nieszporach z kościoła kilka kroków znów się zjawia i już z tym swoim panem Antosiem.

Przywitał się grzecznie, aż za grzecznie.

— O, co za niespodziewane spotkanie! — powiedział, choć czułam, że łże, że nie było w tym nic niespodziewanego, bo na mnie czatowali.

Przywitałam się zimno. Zaczęli mi proponować, żebym poszła z nimi do kina. Nie chciałam, żeby za mnie płacili, a sama nie miałam pieniędzy na wyrzucenie.

— Panna Frania jakby była zła czegoś na nas — domyślił się nareszcie.

— Bo nie lubię, jak mnie ktoś okłamuje — powiedziałam szczerze.

Zaczął się dziwić, kręcić, prawić mi komplementy.

Czułam, że za tym się coś kryje.

— Mam sympatię do panny Frani — powiedział. — Aż żal, że taka inteligentna kobieta, jak pani, musi się mordować w kuchni za marne grosze. Ale to wszystko od pani zależy. Gdyby pani chciała mogłaby pani zrobić karierę jak rzadko kto!

Nie odezwałam się.

— Taka zgrabna dziewczyna, jak pani — mówił dalej, mogłaby najpierw wystąpić na przykład jako fortancerka w dobrym lokalu. Ja znam taki lokal. Bywają tam wszyscy reżyserowie, dyrektorzy teatrów nawet zagranicznych, którzy przyjeżdżają dosyć często do Warszawy. Znam osobiście właściciela te- Przyjąłby panią od razu.

— Nie nadaję się na tancerkę. Nie uczyłam się nigdy tańczyć. Chyba przy garnkach w kuchni! — odpowiedziałam opryskliwie. Złościł mnie po prostu ten pan Antoś swoim zainteresowaniem się moim losem i mają karierą. Ale on wcale nie zważał na moją opryskliwość.

— Na początek mogłaby pani dostać całodzienne utrzymanie i przynajmniej z pięć razy tyle, co pani ma teraz. Naturalnie suknię też. I cóż to za praca? Od godziny ósmej wieczorem posiedzieć trochę na sali, potańczyć z kimś kto zaprosi i jeszcze za to zapłaci, a czasem nawet fundnie na dodatek dobrą kolację!

Chociaż już widziałam niejedno na świecie, ale o fortancerkach ledwie słyszałam i ledwie je widziałam. Mówiąc prawdę, nawet podobały mi się te wystrojone dziewczyny, siedzące przy stolikach i czekające tylko na to, żeby je kto zaprosił do tańca. Niewiele wiedziałam wtedy, jaki jest naprawdę los tych dziewczyn, do czego zmuszają je właściciele restauracyj i sami goście. Ale już wtedy wydało mi się podejrzane, że płacą dziewczynie i dają jej jeść tylko za to, żeby mogła sobie potańczyć. To byłoby za dobrze! To też choć nie wiedziałam naprawdę nic, od razu powiedziałam panu Antosiowi:

— Nie wiem, za co płaciliby tyle pieniędzy i jeszcze karmili dziewczynę, gdyby tylko miała tańczyć! Ja się do takiej dobrej zapłaty za próżniactwo nie nadaję!

— To wcale nie jest próżniactwo! To też jest praca! A panna Frania ma widoki na wielką karierę! Jestem pewien, że w krótkim czasie, jak pani nabierze wprawy w tańcu, będzie pani mogła występować w solowych numerach, a wtedy to już ho, ho! Kto wie, czy nie zabraliby pani do Berlina, albo może i do jakiej filmowej wytwórni amerykańskiej...

— Do czego? — pytam się.

— Do fabryki filmów. To jest dopiero kariera! Każda taka aktorka, czy aktor, zostaje sam w ciągu roku milionerem!

— Ja o takiej karierze nie myślę, bo i tak tam nie trafię.

— Kto wie? Czy pani wie, że córka jednej warszawskie praczki zrobiła taką karierę? Teraz stać ją na miliony, a matka mieszka w pałacu. I taką karierę zrobiła nie ona jedna. Mogę pani wyliczyć dziesiątki dziewcząt nawet nie tak pięknych jak pani, którym los się uśmiechnął, ale nie trzeba lekceważyć swoich szans, trzeba losowi trochę dopomóc, bo nikt pannę Franię w kuchni nie będzie szukał. Trzeba się ludziom pokazać, trzeba, żeby panią widzieli!

— Nie jestem do oglądania.

Taka to była nasza rozmowa. Odprowadzili mnie do samego domu, pożegnałam się chłodno i na tym koniec. Muszę powiedzieć prawdę, że te pieniądze za tańce, o których mówił pan Antoś, utkwiły mi wówczas w głowie. Pensję miałam marną, pracowałam od świtu do późnej nocy, mordowałam się bardzo. I za to miałam grosze! A tu taka dziewczyna potańczy trochę, kolację zje i jeszcze jej zapłacą tyle pieniędzy!

Czy za to tylko, że są ładne, zgrabne i umieją tańczyć?

Miałam niejasne podejrzenie, że to tak zupełnie nie jest, ale też pomyślałam sobie:

— Już mnie nic takiego dobrego nie spotka!

Mówiąc prawdę podejrzenia moje powstawały tylko stąd, że mówił o tym pan Antoś i Zośka. Nie miałam do nich zaufania.

Mimo wszystko w człowieku jest dużo próżności. Tylu mężczyzn mówiło mi o mojej urodzie, no i sama widziałam, że mam twarz niebrzydką, że jestem dobrze zbudowana. Jeszcze na wsi mówili mi, że wyglądam, jak trzcina. A że w dodatku ocierałam się tyle razy o bogactwo, o inne życie, to harowanie przy kominie poczęło mi ciążyć jeszcze bardziej. Człowiek prędko zapomina o różnych zawodach i przykrościach, budzi się w nim niepokój i pragnienie odmiany.

Nie myślałam o tym, żeby zostać jakąś gwiazdą filmową, choć poznałam w tym samym domu dziewczynę, która wydzierała się codziennie w niebogłosy. Tak śpiewała! Gdzieś tam wyczytała w jakiejś powieści, czy w gazecie, że bogaty pan przypadkiem usłyszał śpiewającą prostą dziewczynę i zrobił z niej wielką śpiewaczkę, która występowała w teatrach zagranicznych. I ona myślała, że może ją usłyszy taki bogaty pan i zainteresuje się nią. Głos miała rzeczywiście mocny, a była przy tym bardzo brzydka, choć wydawało jej się, że jest bardzo piękna i ubierała się jak straszydło! Taka głupia nie byłam.

Odmiany jednak chciałam. Sprzykrzyły mi się zapachy kuchenne, a jak człowiek już sobie coś w głębi ułoży, to mu nic nie dogadza. Wprost mnie zatykało, kiedy miałam się brać do szorowania garnków.

Zawsze było u mnie w kuchni czysto, ale z tymi garami nie mogłam sobie dać rady. Coraz wybuchały między panią a mną awantury: to znalazła sadze na garnku, to jakiś garnek zostawiony nieumyty. I zaczynało się dopiero wtedy gadanie i dudnienie i narzekanie:

— Flądra jesteś, a próżniak! Jak dziewczyna może dopuścić, żeby coś brudnego zostało?.. — i tak w kółko.

Coraz bardziej paliło mi się pod nogami w obowiązku, ale niełatwo sobie i odmienić. Kiedy człowiek siedzi, to już siedzi.

Niespodziewanie los zrządził, że upragniona przeze mnie odmiana przyszła: w jednym sklepie. gdzie stale kupowałam, właściciel zaproponował mi, czybym nie pracowała u niego.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

27.

Dostawałem teraz wspaniały wikt; koni królewskiej stajni w Anglii lepiej chyba nie karmiono! Z rana miarę owsa z czymś, co niezwykle mi smakowało.

Po obiedzie znów taką samą porcję owsa z marchwią lub otrębami, a wieczorem porcję świeżutkiego, pachnącego siana.

Niezależnie od rannej roboty codziennie po obiedzie wyprowadzano mnie na paddock, gdzie spacerowały wszystkie zakwaterowane w Wielkich Łąkach konie.

Trenerzy nie chcą, by koń nudził się w stajni. Robi się od tego ociężały i zniechęcony; traci całą swą fantazję. Pozwalano mi więc widywać się z innymi końmi, a między nimi był także mój stary przyjaciel Trocadero. Tim O'Hearn trenował go na prośbę panny Jadzi. Słyszałem jak Tim mówił, że panna Jadzia będzie miała pociechę z Trocadero, bo powinien jeszcze w tym roku wygrać ze dwa wyścigi. Drugim znajomym koniem, którego spotkałem na paddocku, był Iron Leaf. Domyśliłem się, że Tim kupił go również od Jacka.

— Uf... — zwierzał mi się Iron Leaf — po prostu odechnąłem, gdy udało mi się wydostać z rąk tych łotrów. A ty, Demonie, masz doprawdy wyjątkowe szczęście. Do tej pory na pewno byliby ciebie zupełnie wykończyli i mowy nawet o tym nie ma, byś w barwach tej bandyckiej stajni wygrał nagrodę Baskforda.

Nazajutrz po ostrzejszym galopie uczono nas zwykle startów. Doszedłem teraz do takiej wprawy, że na dziesięć startów — dziewięć miałem zupełnie bez zarzutu. Teraz wiedziałem już, jak się to robi. Trzeba tylko wcisnąć kopyta mocno w ziemię, cierpliwie czekać na znak startera, no i nie myśleć o niczym innym.

Oczywiście, przy starcie ogromną rolę odgrywa dobry dżokej. Czasami denerwuje się on więcej od nas i zamiast myśleć o starcie — zastanawia się jaki prezent kupi swojej narzeczonej jeżeli dziś wygra. Podczas startu — koń musi jednak bardzo uważać na siebie. Jeżeli się zaczepi kopytem o barierę, można zostać kaleką na całe życie. Poranne, ćwiczebne starty są bardzo dobrym treningiem, wymagają jednak krótkiego ale dużego wysiłku. Po kilku startach czułem się zawsze bardziej zmęczony, niż po tysiącmetrowym galopie. Wielu trenerów uważa próby startu za nieodzowną część treningu, — nawet starszych koni. Co do tego można się sprzeczać, ale dla dwulatków starty te są bezsprzecznie świetną zaprawą.

We wrześniu, gdy noce stały się już chłodne a w powietrzu unosił się zapach lasów, Tim powiedział:

— Demon jest w idealnym porządku! Zdaje mi się, że ten ogierek zasłynie już w krótkim czasie. Jeśli nie będzie bił dowolnie każdego dwulatka Ameryki Północnej, to znaczy się, że mój zegarek po raz pierwszy od czterech lat oszukuje mnie! Ruszmy więc w drogę i pokuśmy się o „Złote Jabłko".

Tym razem nie jechaliśmy zwykłym samochodem transportowym. Załadowano nas do wagonu kolejowego, a wagon ten doczepiono do pośpiesznego pociągu; ja zajmowałem jeden koniec wagonu. W drugim końcu umieszczono Trocadero, Iron Leafa i ponny Rags. Chłopcy — Coffe i Toots też jechali z nami. Na postojach wyprowadzano nas z wozu, byśmy mogli pospacerować trochę i rozprostować nogi.

Po raz pierwszy jechałem koleją. Z początku drażnił mnie ryk lokomotywy, ale Iron Leaf poradził mi stać zupełnie spokojnie i nie interesować się tym, co się dzieje na zewnątrz. Właściwie to było nawet wcale nieźle. Mogłem położyć się i nie potrzebowałem stać na nogach, tak jak w samochodzie.

Byłem mimo to zadowolony, gdy podróż nareszcie się skończyła i gdy przyjechaliśmy na miejsce, łapczywie wchłaniałem atmosferę toru i tę charakterystyczną wrzawę. Czułem się rzeźki jak nigdy dotąd i miałem ochotę od razu przegalopować z Timem w siodle. Tim przyszedł jednak na stację, tylko po to by zobaczyć, czy cali i zdrowi dojechaliśmy. Wraz z nim, ku mojemu zdziwieniu zjawił się Larry. Wyglądał, jak to ludzie mówią — zdrowo jak koń! Co prawda, nie rozumiem, dlaczego ludzie w ten sposób się wyrażają, bo przecież konie często wcale nie są zdrowe i wcale dobrze nie wyglądają.

Larry opalił się na słońcu i zdawało się, że jego włosy są teraz jeszcze bardziej czerwone, niż dawniej. To nie był już ten sam chłopiec, który przed kilku miesiącami nie mógł utrzymać się na siodle podczas lekkiego galopu. Myślę, że jednak w tej Szwajcarii muszą być wspaniałe farmy, jeśli potrafią tak ludzi od razu stawiać na nogi.

ROZDZIAŁ XXVII

Codziennie wczesnym rankiem kantrowałem na roboczym torze, dla debiutu zapisano mnie bowiem do wyścigu na 1.400 metrów. W dniu startu Toots wyszczotkował mnie niezwykle starannie i zaprowadził mnie — do mego pierwszego w życiu dżokeja — Jimmy Mc Leana. Z tego, co mówił Tim dowiedziałem się, że panna Jadzia przysłała specjalnie Jimmy'ego z innego miasta, gdzie startował on na Gladiatorze i gdzie była w tej chwili cała stajnia Sommerfieldów.

Jak wywnioskowałem z rozmów — nie zależało Timowi nawet na wygraniu tego wyścigu, bo chodziło tylko o „podciągnięcie" mojej formy, o to bym z powrotem nabrał „drygu".

Nie dawaj mu zbyt ostrego wyścigu, Jimmie — powiedział Tim. — Jeśli jest już w porządku da on sobie radę, i wygracie zupełnie bez formy. W każdym razie jedź na finisz...

Jimmie przeprowadził mnie dokładnie według wskazówek Tima. Gdy tylko cztery konie były przed nami, a droga mniej więcej wolna, wydostaliśmy się na przód i swobodnie wygraliśmy bieg.

Potem miałem stanąć do wyścigu młodzieży o nagrodę 10.000 dolarów. Zapisany byłem już od dawna, bo przy ważniejszych nagrodach obowiązują wczesne meldunki. Tutaj napotykałem już na bardzo poważnych konkurentów. Połowa koni biorących udział w tym wyścigu była wymieniana w rzędzie kandydatów do przyszłorocznej nagrody Derby—wszystkie zaś, odniosły już nie jeden poważny sukces. Ja miałem wprawdzie dobrą reputację, ale mimo to byłem zaledwie trzecim faworytem prasy i publiczności.

(Dalszy ciąg jutro)

Kina kieleckie:

Czwartak Truxa
Palace: Zbłądziłem
WF. i PW Walc nad Newą
Casino: Cienie Paryża

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Nie słyszała sygnałów

Szczegóły przejechania kobiety przez torpedę

Wczoraj podawaliśmy o wypadku przejechania przez torpedę kobiety idącej torem Jak zdołano ustalić zabitą jest Maria Michalska, zam. w Kielcach przy ul. Młynarskiej 125.

Michalska liczyła sobie 63 lata i prawdopodobnie na skutek przytępionego słuchu nie słyszała ostrzegawczych sygnałów torpedy.

Włamanie

Granatman Berek, Kilińskiego Nr 10, w Kielcach, zameldował policji, że z zamkniętego składu obuwia (Piotrkowska 16), za pomocą dobranego klucza, nieznany sprawca skradł mu 12 skórek giemzowych i około 12 par pantofli damskich, ogólnej wartości 400 złotych.

Makabryczne odkrycie w lesie

W lesie na terenie gminy Niedźwiedź, pow. miechowskiego, dzieci znalazły wiszącego na drzewie trupa mężczyzny. Zwłoki te były już w rozkładzie.

Wisielcem okazał się Stanisław Kowalczyk, ur. w 1889 r. z Rzeszopor, pow. krakowskiego. Kowalczyk wyrabiał kłódki i sprzedawał je na jarmarkach, przy czym był on nałogowym pijakiem

Żona Kowalczyka wyjaśniła, że wydalił on się z domu po świętach Wielkiej Nocy i odtąd wszelki ślad za nim zaginął.

Zemsta sąsiadów

Wieczorem we wsi Michałówka, pow. olkuskiego, Białaś Józef, Kowal Jan i Kuś Władysław na tle zemsty osobistej pobili Trolka Wojciecha, który według orzeczenia lekarza doznał pęknięcia kości czołowej, co zalicza się do ciężkich uszkodzeń ciała.

Sprawców zatrzymała policja

Nożem wyrównał porachunki

W Rawałowicach, pow. miechowskiego, na zabawie publicznej. na tle porachunków osobistych Korfel Władysław lat 22 z Biórkowa, ugodził nożem w okolicę gardła Tadeusza Stasiurka lat 17 z Polekarcic, wskutek czego ten poniósł śmierć na miejscu.

Kradzież wędlin

W Kielcach przy ulicy Karczówkowskiej 25, w nocy nieznani sprawcy, za pomocą dobranego klucza dostali się do warsztatu masarskiego Adacha Piotra, skąd skradli wędliny, wartości 68 zł.

Truł się na cmentarzu

Na cmentarzu w Szczekocinach, pow. włoszczowskiego, znaleziono nieprzytomnego Półtoraka Edwarda ur. 1895 r., zam. w Będzinie, Plac 3-go Maja Nr 8, który usiłował pozbawić się życia i w tym celu użył 10 pastylek weronalu oraz pół litra denaturatu.

Po doprowadzeniu Półtoraka do przytomności ten wyjaśnił, że jest on od dłuższego czasu bez pracy i że po sprzeczce z żoną chciał odebrać sobie życie.

Krzysztoforskiego licytują

Komornik w Miechowie dokonał zajęcia ruchomości należących do osławionego detraudanta Krzysztoforskiego, który w mieście posiadał nieruchomość i komfortowo urządzone mieszkanie

Zajęcie dokonane zostało na rzecz wierzycieli Krzysztoforskiego. Szacunek zajętych ruchomości wynosi 6489 zł.

Bójka o granicę

Mieszkańcy wsi Małoszyce-Brzeziny w liczbie około 30 osób, udali się na pole Wróbla Jana, Mądrego Franciszka i Łazarza Wojciecha z zamiarem dokonania pomiaru i przesunięcia granicy, którą rzekomo ci przywłaszczyli sobie w 1918 r.

Na tym tle wynikła awantura a następnie, w czasie której zostało pobitych kilka osób kijami, a Wróbel Jan uderzony w głowę, doznał ciężkiego uszkodzenia ciała.

Fatalny strzał

Zubelewicz Stanisław adiunkt głównych warsztatów wagonowych PKP. w Radomiu, manipulując w biurze legalnie posiadanym pistoletem, spowodował strzał przez nieostrożność, przy czym pocisk ugodził go w okolice serca, powodując śmierć.

Drobne ogłoszenia

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo
Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza, komunikatów bezpłatnych nieum ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.